JÓZEF WASOWSKI

PODRÓŻ do Z. S. R. R.

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI

PARYŻ
WYDAWNICTWO
RADY NARODOWEJ POLAKÓW WE FRANCJI
1945

JOZEF WASOWSKI

PODRÓŻ do Z. S. R. R.

KSIĄŻKA
POLSKA
WE
FRANCJI

PARYŻ
WYDAWNICTWO
RADY NARODOWEJ POLAKÓW WE FRANCJI
1945

OD WYDAWNICTWA

Z ramienia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wyjechała do Z.S.R.R. w listopadzie 1944 r. grupa przedstawicieli inteligencji polskiej. Miała się ona zapoznać z pracą sowieckiej nauki, oświaty, literatury, sztuki. Przewodniczącym delegacji był autor niniejszej broszury, Józef Wasowski, znany polski publicysta, profesor Wyższej Szkoły Dziennikarstwa.

Zaznajamiając się z jego wrażeniami, nasi Czytelnicy będą mieli jaśniejszy obraz o dokonywującym się wysiłku na polu radzieckiej kultury.

I. ŚWIATŁO PRAWDY

Delegacja inteligencji polskiej, złożona z przedstawicieli nauki, oświaty, literatury i sztuki udała się do Moskwy i Kijowa *), by uścisnąć dłoń przedstawicieli inteligencji radzieckiej, zaznajomić się z ich pracą i twórczością oraz ustalić plan kulturalnej współpracy.

Przyjęcie, jakiego doznaliśmy, przeszło wszelkie nasze oczekiwania. Spodziewaliśmy się życzliwości, mogliśmy liczyć na serdeczną gościnność, a od pierwszej chwili naszego tam pobytu przebywaliśmy w atmosferze przyjaźni i entuzjazmu. Nasze tam przybycie uznano za wydarzenie o znaczeniu historycznym. I tak też sami rozumieliśmy pierwsze zbliżenie się pomiędzy inteligencją polską a radziecką. Zbliżenie, które prowadzi do kulturalnego przymierza narodów słowiańskich, połączonych przecież trzema trwałymi, nierozerwalnymi węzłami: wspólnym umiłowaniem wolności, pokrewieństwem duchowym i walką ze wspólnym wrogiem.

Nie była to tylko manifestacja bankietowa, chociaż i ta dała okazję do głębszych wynurzeń, do wzruszeń wyższego ideowego gatunku, do zapowiedzi radosnych na dalszą, lepszą, szlachetniejszą przyszłość.

Instytucje naukowe, oświatowe, literackie, artystyczne i gospodarcze były rzetelnie przygotowane na przyjęcie nas w sposób, który dać może maksimum możliwej do zdobycia w ciągu paru tygodni, wiedzy o rzeczywistości radzieckiej w różnych dziedzinach pracy i twórczości. Przygotowano szereg referatów, które w dobrych skró-

*) W listopadzie 1944.

tach zaznajomiły nas z organizacją radzieckiej nauki, oświaty, literatury i sztuki, ze zdobyczami osiągniętymi w latach ostatnich, zwłaszcza zaś podczas wojny, wbrew wojnie, wbrew wszystkim przeciwnościom, jakie na drogach pracy kulturalnej stawia krwawa zawierucha świata. Otrzymaliśmy bogaty materiał, dający obraz najgłębszych zmian i przeistoczeń w życiu narodów radzieckich, świadczący o wielkich ambicjach w dążeniu do upowszechnienia, udostępnienia wielomilionowym masom wszelkich dóbr kultury i cywilizacji. Znaleźliśmy w tym materiale niejedną rewelację, niejedną rzecz w innych krajach nieznaną.

I to właśnie, że zetknęliśmy się z pewnymi rewelacjami, uprzytomniło nam jeszcze silniej, niż dotychczas, jak wielki był mur kłamstwa, wznoszony tak długo pomiędy Polską i Związkiem Radzieckim. Ile dzieliło nas zmyśleń, ile bredni, ile legend fałszywych! U podstaw wielu nieporozumień, konfliktów, uprzedzeń wzajemnych leżała nieprawda.

Na takiej podstawie budowano koncepcje i programy polityczne, oszukiwano naród nasz, który jakby już tracił poczucie rzeczywistości. Kłamstwo było potrzebne nie tylko propagandzie niemieckiej, lecz i interesom naszej reakcji, która chciała odgrodzić nas od świata przemian społecznych. Kłamstwo było potrzebne rządom i ustrojom reakcyjnym, nie zaś narodom, które nie mają istotnych powodów do niezgody i walki. Usunięcie owej góry kłamstwa otworzy drogę porozumienia i współpracy, unormalni stosunki wzajemne. Pierwszy to warunek harmonijnego współżycia: wyzwolić się z uprzedzeń, zrodzonych przez nieprawdę.

Pobyt w Moskwie wzbogacił nas poważną sumą wiedzy o rzeczywistości radzieckiej. Od wczesnego rana do późnego wieczora zwiedzaliśmy różne instytucje, słuchaliśmy referatów, rozmawialiśmy z najznakomitszymi przedstawicielami inteligencji moskiewskiej. Uczeni, oświatowcy, pisarze, artyści moskiewscy dokładali wszelkich starań, by nas oddalić od nieprawdy, która przyniosła tyle zła i tyle nieszczęścia.

Jakże w obliczu prawdy brzmią owe złośliwe ostrzeżenia, jakie od tylu lat słyszą wszyscy, udający się do Z. S. R. R.: «Nie ulegajcie sugestiom propagandy, wszystko co ujrzycie, to tylko na pokaz, a do prawdy dotrzeć wam nie dadzą!» — tak od dawna powtarzają ludzie wczorajsi, typy zadawnione, umysłowe i duchowe karły, niezdolne do przyjęcia nowej rzeczywistości społecznej. Nie chą jej widzieć, a to, co się już rzuca w oczy każdemu, zaliczają do obiektów propagandy, wystawionych «na pokaz». Już po paru dniach pobytu w Moskwie mogłem powiedzieć w jednym z moich przemówień: «Pokazaliście nam nowy kanał Moskwa—Wołga długości 128 kilometrów, który zbudowaliście zapewne «na pokaz». I nowe linie moskiewskiego metro z czteroma olśniewająco pięknymi dworcami, wykończonymi podczas wojny — oczywiście «na pokaz»... 711 wyższych zakładów naukowych z 456.000 studentów — to też «na pokaz», 650 teatrów, 50.000 kin, tysiące i tysiące szkół, muzeów, bibliotek, domów ludowych, internatów dziecięcych, stadionów, parków i t. d. — wszystko to powołaliście do życia «na pokaz». Powiedzieć też można: «na pokaz» wygraliście wielką wojnę, wybawiliście naród polski od zagłady, a Europę od nocy dziejowej, jaka nastałaby w razie zwycięstwa Niemców».

Przekonaliśmy się podczas pobytu w Moskwie o takiej skali pracy i twórczości, o takim ich tempie, rozpędzie i zasięgu, jakich nie znają dzieje rodzaju ludzkiego.

II. WYŻSZE ZAKŁADY NAUKOWE

Ocenę prawidłową wszelkich osiągnięć kulturalnych zdobywamy przez zestawienie stanu rzeczy dawniejszego z obecnym. Trzeba wiedzieć, jak stała sprawa nauki i oświaty w Rosji carskiej, a nade wszystko, jaki był ich zasięg, by zdać sobie sprawę z ogromu zdobyczy na tej drodze w Związku Radzieckim.

Za caratu było w Rosji 114 wyższych zakładów naukowych; w chwili obecnej — 711 z 456.000 studentów. Lecz same te cyfry nie wystarczą, by uprzytomnić sobie przepastną różnicę między przeszłością, a teraźniejszością w tej również dziedzinie.

Różnicę podstawową stanowi udostępnienie wyższego wykształcenia: każdy pragnący się uczyć i ujawniający należyte uzdolnienia ma zapewniony wstęp do uczelni wyższej oraz warunki pracy, wolnej od trosk materialnych, ma utrzymanie, dostaje ponadto stypendium, jeżeli dowiódł swej sumienności i postępów w studiach. Wyższe zakłady naukowe przestały być instytucją dla uprzywilejowanych. W chwili obecnej przeważająca większość profesorów, wśród których tylu znakomitych, rekrutuje się z warstw ludu pracującego wsi i miast (ogółem 6.000 profesorów, 15.000 docentów, 2.000 aspirantów i tysiące sił pomocniczych).

Na całej przestrzeni Związku Radzieckiego panuje kult i powszechny, niecierpliwy, rzec by można — gorączkowy pęd do oświaty. W dalekim Uzbekstanie, w kraju, który od stuleci żył poza światem kulturalnego i cywilizacyjnego postępu, istnieje dziś 26 wyższych zakładów naukowych.

Nietylko jednak udostępnienie nauki stanowi różnicę

pomiędzy niedawną przeszłością, a teraźniejszością. Całkowicie inna stała się atmosfera pracy naukowej. Znakomity fizjolog polski, profesor J. Konorski, były asystent wielkiego Pawłowa, pisze: «Władze sowieckie stworzyły dokoła nauki taką atmosferę szacunku i zrozumienia dla doniosłości pracy uczonych, taką atmosferę ciepła i entuzjazmu, jakiej bodajże niema w żadnym innym kraju. Wszyscy od kołchoźników, rządu i partii, uważają nie tylko za swój obowiązek, ale i za zaszczyt, gdy mogą pomóc w badaniu naukowym, przyczynić się, choć w najmniejszym stopniu do jakiegoś odkrycia, lub choćby oddać jakąś usługę uczonemu».

I jeszcze jeden wielki walor w świecie nauki radzieckiej: «Niech mi będzie wolno — pisze dalej prof. Konorski — powiedzieć kilka ciepłyh słów o tej właściwości uczonych radzieckich, która mnie, uchodźcy z Polski, przysporzyła wiele radości. To poczucie międzynarodowej solidarności w nauce, którą tu spotykam u wszystkich kolegów. Ani śladu szowinizmu. Wprost przeciwnie, gdy tylko przybyłem, powierzono mi dość odpowiedzialne stanowisko. Nikt nie przeciwstawiał się temu mianowaniu, nikt nie oburzał się, że odpowiedzialną pracę powierza się obcemu».

Nauka radziecka służy dziś wojnie, wytęża wszystkie swe siły dla sprawy zwycięstwa, w którym udział uczonego zaznacza się tak dobitnie w różnych dziedzinach wciąż doskonalonego przemysłu wojennego.

Fizyk, chemik, medyk, astronom — wszyscy pracują dla wojny. Lecz przez to bynajmniej nie osłabły, nie obniżyły swego lotu ambicje naukowe, siegające w najdalszą przyszłość. Badania naukowe, nie przynoszące skutków doraźnych, cieszą się najgorliwszą opieką państwa.

W tych warunkach naukowy świat radziecki stworzył wzory, z których korzystać będziemy przy odrodzeniu naszych instytucji naukowych. Często słyszeliśmy te szlachetne słowa: «Powiedzcie, czego wam potrzeba, służymy pomocą». Za słowami szedł czyn. Lubelski Uniwersytet imienia Cu-

rie-Skłodowskiej otrzymał od Uniwersytetu Moskiewskiego cenne dary w postaci książek, preparatów naukowych, mikroskopów i t. d.

Ze zbliżenia się z radzieckim światem naukowym, z jego pracą i organizacją, wysnuliśmy, narzucający się zresztą, wniosek: że tylko państwo może zaopatrzyć instytucje naukowe w tak obfite środki, tylko państwo może zapewnić uczonemu i uczącemu się takie warunki materialne i moralne.

Sam Uniwersytet Moskiewski liczy 400 profesorów, 412 docentów i 500 sił pomocniczych. W chwili obecnej, kształci się na Uniwersytecie Moskiewskim 7.000 studentów.

Sale wykładowe i pracownie osiągnęły tam najwyższy poziom kultury naukowej.

Słowo wdzięczności należy się z naszej strony uczonym moskiewskim, którzy poświęcili swój drogi czas, by nas zaznajomić z organizacją, metodami i planami nauki radzieckiej. Wielce to dla naszego świata naukowego pouczające doświadczenia.

III. NA DROGACH OŚWIATY

W organizacji, w metodach i planach pracy oświatowej Związku Radzieckiego daje się stwierdzić żywa troska o to, by nie popaść w doktrynerskie skostnienie, w schematyzm, w abstrakcję, daleką od rzeczywistych potrzeb społecznego życia.

Stąd — śmiałe reformy, podyktowane przez doświadczenia lat ostatnich, jak, naprzykład, odstąpienie od systemu nauczania koedukacyjnego w szkołach średnich. Zmiana ta odbywa się powoli, stopniowo. Reformę tę wprowadzono już w 70 miastach, obecnie przeprowadza się ją w dalszych kilkudziesięciu.

Jak nam wyjaśniono, w szkołach koedukacyjnych nie dało się uwzględnić zadań pedagogicznych, które mają doniosłe znaczenie dla dziewcząt, nie mają zaś dla chłopców. Nie można było w dostatecznej mierze uwzględnić tak poważnej sprawy, jak przygotowanie dziewcząt do przyszłej roli matek. Wykłady, naprzykład, o racjonalnym karmieniu niemowląt, nie mogły się, rzecz prosta, odbywać na lekcjach wspólnych.

Nad ulepszeniem i reformami w pracy oświatowej czuwa założona w Moskwie Akademia Nauk Pedagogicznych, jedyna tego rodzaju instytucja na świecie. W skład Akademii wchodzi 5 instytutów: pedagogiczny, psychologiczny, metod nauczania, higieny szkolnej i fizjologii. Instytuty te prowadzone są przez najwybitniejsze, najbardziej doświadczone siły pedagogiczne ZSRR. Wysnuwanie wniosków z doświadczeń, wprowadzanie zmian, wyzwolenie się z dogmatyzmu w metodach nauczania — oto cechy twórczej, ambitnej pracy oświatowej w Związku Radzieckim.

Silny nacisk kładzie się tam na to, by uczeń już od lat

najmłodszych szedł drogą, odpowiadającą jego uzdolnieniom i zamiłowaniom. Ze szkoły średniej, ogólnokształcącej, każdy wstąpić może do takiej szkoły zawodowej, którą sobie obiera zgodnie ze swymi zainteresowaniami. W ten sposób osiąga się tam zapał w pracy młodzieży studiującej, dobre jej samopoczucie, gorące jej ambicje.

W samej republice rosyjskiej kształci się obecnie 13 milionów 534 tys. młodzieży w szkołach średnich. Kształcenie nauczycieli odbywa się w seminariach i instytucjach trzech kategorii: dla szkół elementarnych, dla szkół średnich i dla klas wyższych szkoły średniej. Seminariów dla szkół elementarnych istnieje w republice rosyjskiej 367 z liczbą 85.700 studiujących; dla szkół średnich — 41 instytutów nauczycielskich z liczbą 10.070 przyszłych nauczycieli; dla klas wyższych 61 instytutów z liczbą 37.960 studentów.

Odrębną dziedzinę pracy oświatowej i pedagogicznej stanowią sierocińce, tj. domy dziecięce, dla tak zwanych dzieci państwowych. W 3320 takich domach przebywa obecnie 353.180 dzieci, otoczonych najtroskliwszą opieką.

Wielką rolę w gigantycznym dziele oświaty radzieckiej odgrywają biblioteki, czytelnie, muzea i domy kultury. W samej republice rosyjskiej istnieje obecnie — pod zarządem Komisarza Oświaty — 9.750 bibliotek z 44.912.000 książek. Czytelń w republice rosyjskiej istnieje 38.468, domów kultury 1.686, muzeów 334.

Pełnej wymowy nabierają cyfry powyższe wówczas, gdy się weźmie pod uwagę sposób urządzenia i pracę tych instytucji: w muzeach — świetną pracę instruktorów, w bibliotekach i czytelniach — wzorowy, najbardziej celowy system katalogów, w domach kultury — atmosferę prawdziwego wytchnienia, dobrej rozrywki i uspołecznienia obywatela.

Budżet oświaty na rok bieżący wynosi w republice rosyjskiej 7 miliardów 807 milionów rubli. Na rok następny ustalono budżet o 2 miliardy większy.

Jeszcze parę cyfr dotyczących całego ZSRR. W 190.870 szkołach pobiera obecnie naukę 24 miliony młodzieży, w 3.000 szkół zawodowych — 750.000 uczniów.

Odrębną i szczególnie doniosłą pozycję w dziale oświaty radzieckiej stanowią instytuty specjalne: przemysłu (135 instytutów), gospodarstwa wiejskiego (82), zdrowia (70), transportu (28) itd.

Zestawmy ten stan rzeczy z bredniami o «barbarzyństwie wschodnim», z fałszywymi legendami, szerzonymi przez propagandę niemiecką i wszystkie twierdze reakcji, a uprzytomnimy sobie, jak świat może być okłamywany. Krótkowzroczne to kłamstwo. ZSRR zbyt jest potężny, by sobie z tym kłamstwem nie dać rady. Prawda woła już głosem donośnym.

Prawda o tym, że narody radzieckie na drogach nauki i oświaty osiągają zdobycze zadziwiające. Co więcej — dają wzory, z których korzystać będzie cały kulturalny powojenny świat.

IV. PRACA ARCHITEKTÓW

Radziecki Związek Architektów liczył przed wojną 7.500 członków. Jest to jedna z najpotężniejszych instytucji kulturalno-społecznych w ZSRR. Przy rządzie radzieckim utworzono Komitet dla spraw architektury, jedyny tego rodzaju na świecie urząd państwowy. Komitet udziela wszelkiego poparcia Związkowi Architektów.

Od roku 1942-go Związek ten pracuje nad sprawą odbudowy zrujnowanych przez działania wojenne miast i wsi. W chwili obecnej rozporządza gotowymi już planami pracy na najbliższe lata. Są to liczne mapy, makiety, wykresy, oraz projekt organizacji armii robotników budowlanych. Zasadą górującą całego planu jest produkowanie wszelkich elementów budowlanych w nowych fabrykach i zwożenie tych elementów na miejsce budowy. Stąd zagadnienie transportu już szczegółowo zbadane.

Jest to plan zakrojony w skali dziejom cywilizacji nieznanej. Na wszystkich terenach, przez które przetoczyła się wojna, powstać mają setki i tysiące nowych miast i wsi. Będzie to na tych obszarach nowe urbanistycznie i architektonicznie państwo.

Ustalone już terminy odbudowy wydawaćby się mogły niewiarygodne, gdyby nie doświadczenie, jakie ma Związek Radziecki w swym wielkim wyścigu pracy. Dość powiedzieć, że tak duże i tak zrujnowane miasto jak Kijów (zniszczony w 30%, nie mówiąc o niektórych dzielnicach śródmieścia, zrujnowanych w 60 — 70%) ma być odbudowany w ciągu 3 — 4 lat najbliższych. Wiemy, co w ZSRR znaczy plan i decyzja. Co się tam postanowi, to jest wykonane. Ambicja w całym świecie pracy polega tam nie

na wykonaniu norm wymaganych, lecz na ich prześcignięciu.

Na konferencji odbytej w Związku Architektów, stwierdziliśmy najwyższą troskę o to, ażeby w dziele odbudowy, przy niezbędnym stopniu standardyzacji, uniknąć architektonicznej monotonii. Przekonały nas o tym makiety i rysunki. Na całym obszarze, objętym planem odbudowy, uwzględnione będą tradycje narodowe i regionalne, oraz zasada rozmaitości w budowlach poszczególnych. Jak sobie zażartował przewodniczący Związku Architektów, należy uniknąć tego, by człowiek lekko wstawiony nie mógł trafić do własnego domu, jakby się mogło zdarzyć, gdyby wszystkie domy wyglądały jednakowo.

Gigantyczny ten plan odbudowy, ma swoją głębszą społeczną wymowę. Nie chodzi tu tylko o to, żeby ludzie mieli gdzie mieszkać, lecz żeby życie ich w tej dziedzinie zmienić na lepsze, piękniejsze. Oto godne przytoczenia słowa przewodniczącego Komitetu dla spraw architektury: «Socjalizm jest to troska o człowieka. Człowiek lubi piękno. Po wojnie stworzymy większą sumę szczęśliwości człowieka przez większe piękno jego domu».

A na co potrafi się zdobyć architekt radziecki, o tym najwymowniej świadczą nowe dworce moskiewskiego metro na liniach zbudowanych podczas wojny (długości 24 kilometrów). Cztery te dworce — to olśniewające połączenie pożytku z pięknem. Na głębokości 35 metrów, które przejeżdżamy na schodach ruchomych, wkraczamy do ogromnych salonów artystycznych. Nie można inaczej nazwać tych wielkich hallów, przez które przechodzi się do pociągów. Rzeźby, płaskorzeźby i malowidła tworzą tu prawdziwe przybytki sztuki, w którym również sztuka światła gra wspaniałą rolę. Każdy z dworców stanowi inną kompozycję architektoniczną z granitu i marmuru. Tu rozumie się, jak głębokie i piękne było określenie architektury w przemówieniu przewodniczącego Związku Architektów: «pieśń kamieni»...

Przez te salony przechodzą wielotysięczne tłumy — udając się do pracy i z pracy wracając; przechodzą przez świat sztuki, oswajają się z klimatem estetycznym, mają chwile artystycznego wytchnienia. Oto rozwiązanie wielkiej sprawy: osiągnięcia harmonii między celem utylitarnym i pięknem najszlachetniejszym. Oto droga wychowania mas. Oto proces upowszechniania wyższych wartości życia. Niech się przyjrzą tym salonom podziemnym europejscy rzeźbiarze, malarze, architekci, niech się przekonają, jaki tam można znaleźć wzór społeczno-artystyczny. I zrozumieją, że pod hasłem: sztuka dla mas! — tworzyć można rzeczy cudowne.

Te same ambicje — połączenie pożytku z pięknem, znaleźliśmy w nowym porcie kanału Moskwa — Wołga, wielkim pałacu dla pasażerów, wzniesionym na terenie, który stanowi zarazem miejsce wytchnienia dla ludności Moskwy. I tu również na każdym kroku — obcowanie z estetyką najwyższego gatunku.

Są to wielkie początki, wielkie wzory i zapowiedzi. Tak mogą wyglądać nie tylko poszczególne fragmenty urządzeń miejskich.

Kiedyś — w erze trwałego pokoju — po tej drodze krocząc, wolne narody świata odmienić mogą, upiększyć i uszlachetnić swe życie społeczne.

V. ZABYTKI I MUZEA

Rewolucjonista rosyjski, Krapotkin, napisał: «Przy przejściu ze starego świata do nowego, nie należy niczego zabierać ze sobą». Było to hasło rosyjskiego anarchizmu, który pomiędzy przeszłością a nowymi formami i nową treścią społecznego życia chciał widzieć jakąś absolutną przepaść, a więc zerwać ze wszystkim, co należało do czasów minionych i zniszczyć wszelkie ich ślady. Była to wizja fanatyczna, abstrakcja niedorzeczna.

Inne wskazania znajdujemy w pismach Lenina, który zalecał przejęcie i zachowanie wszystkich tych wartości, jakie nie straciły swej przydatności w nowym ustroju społecznym, zachowanie więc również tych dóbr, które w historii narodu tworzą ciągłość historyczną.

Związek Radziecki nie tylko nie wkroczył na drogi, zalecane przez anarchizm, lecz, przeciwnie, odnosi się do pamiątek narodowych, do zabytków historycznych z prawdziwym pietyzmem. Zjawisko to godne jest głębokiego zastanowienia: w kraju największego w dziejach przewrotu społecznego — poszanowanie miejsc i rzeczy, które przemawiają głosem historii, uczą, jak było kiedyś, lub — w sferze sztuki, rzeźby, malarstwa, architektury — stanowią wartość nieprzemijającą. Może się zmienić stosunek do dawnych form obyczajowych, do religii, do wielowiekowych przesądów, nie zmienia się jednak starodawne piękno soborów, cerkwi czy pałaców.

Od Kremla począwszy, na najmniejszym muzeum skończywszy — wszędzie widzimy troskę o zachowanie cennych historycnych pamiątek. Jest to, rzec można, dojrzały i kulturalny stosunek do przeszłości.

Najśmielsze reformy i najbardziej radykalne zamiary

na przyszłość, nie stawiają jakiegoś nieprzebytego muru pomiędzy historią narodu, a jego postawą rewolucyjną. Patriotyzm radziecki karmi się również narodową przeszłością. Patriotyzm ten daje znać o sobie w różnych dziedzinach pracy i twórczości kulturalnej Związku Radzieckiego, na przykład — w nowych historycznych filmach apoteozujących postaci takie, jak Kutuzow, czy Piotr Wielki. Widzimy tu przejawy dumy narodowej, nic zresztą wspólnego niemającej z jakimkolwiek szowinizmem, którego już w Związku Radzieckim nie ma ani śladu. Wszystko, co wielkie i piękne w przeszłości, zachować z pietyzmem, otoczyć opieką najtroskliwszą — oto nie tylko obowiązujący tam nakaz, ale naturalna postawa, naturalny zmysł historyczny.

Stary sobór, cerkiew, muzeum, zwiedzane przez niezliczone tłumy, instruowane przez fachowych przewodników — to miejsca, w których udziela się lekcji historii. Miejsca te związane są jakby organicznie z całym gmachem oświaty. Podziwialiśmy w Kremlu ów pietyzm dla starodawnych pamiątek. Wszystko to znajduje się w takim stanie, jak przed wiekami. Wielka Rewolucja nie zburzyła tu niczego, co przed kilkunastu laty tak zdziwiło Bernarda Shaw w czasie jego wizyty u Józefa Stalina. Shaw napisał wówczas żartobliwie: «U nas w Anglii podczas takiej rewolucji po takich gmachach nie zostałby kamień na kamieniu»... We wszystkich komnatach Kremla, lśniących czystością, wszystko pozostało nienaruszone. W sypialni Iwana Groźnego zachowano wszystkie szczegóły, jak i w jego kaplicy, w której zabił swego syna. Tak samo w innych carskich salach przyjęć, gabinetach, refektarzach, sypialniach.

Wobec takiego stosunku do pamiątek historycznych nie zdziwi nas wydarzenie takie, jak postawienie w grudniu 1944 r. nowego złoconego krzyża na jednej z ocalałych dzwonnic soboru św. Zofii w Kijowie na miejsce zburzonego przez Niemców. Nie zdziwiły nas również postaci

mnichów w słynnej «Kijewo-Pieczerskiej Ławrze». Tacy sami jak przed wiekami. Żywe muzeum. Nikt tu im nie przeszkadza, przeciwnie, ten żywy zabytek cieszy się tolerancją i w spokoju spędza swoje życie ascetyczne, utrzymując się głównie ze sprzedaży świeczek, które kupują zwiedzający pieczary.

Z pietyzmem dla pamiątek przeszłości zamierzchłej, łączy się w ZSRR poszanowanie pamiątek przeszłości niedawnej, lat rewolucji, a nade wszystko wszelkich dokumentów, jakie dotyczą największych jej postaci z Leninem na czele. Muzeum Lenina w Moskwie jest pod tym względem jedyne na świecie, że nigdzie nie zgromadzono tak wielkiej ilości pamiątek, nie odtworzono tak pełnego obrazu życia wielkiego człowieka. W 20-tu salach — tysiące eksponatów, jak świadectwa szkolne i uniwersyteckie, rękopisy, książki, egzemplarze wszystkich wydawnictw nielegalnych, makiety cel więziennych i tajnej drukarni, oraz mnóstwo obrazów pędzla najznakomitszych malarzy radzieckich, zarówno portretów Lenina z różnych lat, jak i scen rewolucyjnych. Największe bodaj wrażenie wywierają tu pomniki książek Lenina. Pomnik książki — rzecz nowa, pomysł niezwykły i wspaniały. W górnej części marmurowego pomnika, we wdrążeniu — okładka książki, w części dolnej — złotymi literami wyryte cytaty.

Muzeum rewolucji imponuje również bogactwem zbiorów. W tych gmachach tłumy zwiedzających uczą się historii najnowszej i dobrze uprzytamniają sobie sens społecznego przełomu.

VI. PRACA FIZYCZNA

Obraz pracy fizycznej i jej organizacji w wielkich fabrykach moskiewskich daje poglądową naukę o najgłębszych przeistoczeniach społecznych, jakie dokonały się w Związku Radzieckim. Wiadomo powszechnie, jaki tam odbywa się wyścig pracy, jaka wydajność, jakie w tej dziedzinie rekordy. Prasa radziecka podaje codziennie liczne sprawozdania z przebiegu i wyników pracy we wszelkiego rodzaju fabrykach, warsztatach, kołchozach. Podaje nazwiska i wizerunki t. zw. «stachanowców», którzy przekraczają wyznaczoną normę wydajności pracy, pochwala wszelkie ulepszenia techniki wytwórczej, oraz krytykuje braki i niedociągnięcia.

Ten dział, poza działami sprawozdań z frontu, zajmuje w każdym dzienniku najwięcej miejsca. Czytelnika dawnych brukowców europejskich może razić ta rzekoma monotonia i brak różnych sensacji dziennikarskich, ale tam, w ZSRR, dobrze zrozumiano, że sprawy dotyczące świata pracy, mają dziś wagę największą, że są to rzeczy podstawowe dla przyszłości narodów radzieckich. Zrozumiano i odczuto najmocniej, że wojna zwycięska jest dziełem żołnierza i robotnika, że bohaterowi na polu bitwy równy jest bohater pracy. Stąd i w prasie i na tablicach honorowych, umieszczonych w fabrykach, nazwiska najdzielniejszych robotników.

Myliłby się, kto by sądził, że ich wysiłek, zmierzający do przekroczenia wyznaczonej normy, to tylko sprawa większego zarobku. Jest to ambicja wysokiego społecznego gatunku. Ambicja uświadomionego obywatela, który zdaje sobie sprawę z roli, jaką dla powszechnego dobra spełnia na swoim posterunku. Tak pracować, jak «stachanowcy», mogą tylko ludzie idei. I taką opieką może otoczyć robotnika tylko państwo, które swoją rację bytu i swoją przyszłość oparło o człowieka pracującego.

Opieka ta roztoczona jest nie tylko na terenie fabryki, gdzie już zastosowano, lub wprowadza się wszelkie ulepszenia w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Mądra, celowa polityka pracy podyktowała troskę o wytchnienie robotnika, o jego fizyczne i psychiczne odprężenie, o pokarm dla umysłu, o rozrywkę. To jest zadanie słynnych już «Domów Kultury», których w samej tylko republice rosyjskiej jest w tej chwili 1686.

Działalność tych «Domów kultury» zasługiwałaby na to, by im poświęcić całe tomy sprawozdawcze. Tu dość powiedzieć, że na drodze kulturalnego postępu klasy robotniczej stanowią czynnik potężny, najbardziej owocny. Poprzez «Dom kultury» robotnik dźwiga się na wyższy poziom uspołecznienia; przez głębsze kulturalne atrakcje, jakie tu znajduje, zbliża się do świata nauki i sztuki. Jeżeli tyle stanowisk naczelnych w instytucjach społecznych, w zakładach fabrycznych i w urzędach państwowych zajmują byli robotnicy, to nie tylko dzięki upowszechnieniu szkół i wyższych uczelni, lecz również dzięki «Domom kultury».

W latach wojny w niektórych fabrykach obowiązuje jedenastogodzinny dzień pracy — z wyjątkiem kobiet i tych robotników, którzy kształcą się w godzinach wieczornych. Ci mają obecnie ośmiogodzinny dzień pracy. Mimo tedy wojny, nie zahamowano kształcenia się robotników.

W niektórych wielkich zakładach fabrycznyh, większość pracujących stanowią obecnie kobiety, w godzinach pracy zwolnione od troski o swoje niemowlęta i dzieci małoletnie. Widzieliśmy zastępy tych dzieci w ochronkach fabrycznych przy posiłku i przy zabawie. Oto jedna z największych zdobyczy klasy robotniczej: zdrowie, pogoda i radość dziecka kobiety pracującej.

Ponieważ państwo wymaga pracy kobiety, zwalnia ją z troski matczynej, daje jej dziecku najlepszą opiekę. Dzięki temu robotnica radziecka, pracująca w przemyśle wojennym, mogła bez krzywdy swego dziecka, przyczynić się w wysokim stopniu do zwycięstwa Armii Czerwonej; tak, jak kobieta-żołnierz.

W ZSRR pod hasłem: — wszystko dla wojny! — ciężko się pracuje. Slogany wojenne, umieszczone na ścianach każdej hali fabrycznej, głoszą pochwałę pracy, podsycają dobre ambicje robotnika, wróżą lepszą przyszłość człowieka i narodu. Nie jest to sztuczna, trywialna propaganda. Z treścią tych wezwań, pochwał i zapowiedzi harmonizują oczy robotnika radzieckiego, płonące wiarą w zwycięstwo. Trzeba się z nim zetknąć, trzeba z nim porozmawiać, by się przekonać, że nie pracuje on w atmosferze ciężkiego przymusu, jak dawniej, lecz w pełnym, dodającym mu siły poczuciu wielkiej roli, jaką spełnia w obronie Ojczyzny i dla lepszego jutra.

To jest już inny, nowy świat społeczny. Jakaż różnica przepastna pomiędzy dawnym, upośledzonym, zabiedzonym niewolnikiem pracy, a stanowiskiem robotnika radzieckiego! I należy sobie uprzytomnić, ile trzeba było lat walki, ile krwi przelanej, ile bohaterstwa, by do takiej zmiany doprowadzić. To też widniejące we wszystkich fabrykach portrety i popiersia marszałka Stalina, nie oznaczają urzędowego stosunku do najwyższej władzy, lecz wyrażają szczery hołd dla wielkiego bohatera rewolucji i kierownika państwa pracy.

Spośród wielu, wielu cyfr statystycznych wybieram te trzy: republika gruzińska produkuje 18 razy, kirgizka 95 razy, Tadżikistan 116 razy tyle co za caratu. Bez pobudek natury moralnej, patriotycznej i społecznej, nie osiągnięto by tak zadziwiającej różnicy w wydajności pracy, zarówno w fabryce, jak na roli.

Samo słowo «robotnik» ma w ZSRR inny, nowy sens

społeczny. Dlatego z ust przedstawicieli kultury radzieckiej padają te, dawniej niesłyszane w mowie ludzkiej, słowa: my robotnicy nauki, robotnicy sztuki, my robotnicy teatru, robotnicy filmu, robotnicy architektury... — słowa społecznie równające pracę fizyczną ze światem nauki i sztuki.

VII. TEATR, KINO, MUZYKA.

Moskwa ma 23 teatry oraz 40 teatrzyków dziecięcych, rozsianych we wszystkich dzielnicach miasta.

Wszystkie teatry są zawsze przepełnione. Zjawisko takie, jak puste krzesło w sali teatralnej, jest tam nieznane. Nie można też o godzinie 7-mej postanowić, że się o 8-mej pójdzie do teatru, bo wieczorem kasy teatralne są już nieczynne. Większość znaczną biletów przekazuje się do rozsprzedaży związkom zawodowym. Pracownicy zgłaszają swe życzenia, do jakiego chcą iść teatru i czekają swej kolei. Mnóstwo biur rozsprzedaży biletów funkcjonuje w mieście. Bilety są tam rozchwytywane.

Publiczność radziecka uwielbia teatr, chodzi na tę samą sztukę po kilka razy, a już wielką tam sensację stanowi zmiana w obsadzie jakiejś roli. Widzowie, doskonale znający daną sztukę, chcą zobaczyć, jak zagra w niej inny aktor. Gra aktora interesuje publiczność w stopniu nie mniejszym, niż sama treść sztuki. Dobry aktor zdobywa tam szybko nadzwyczajną popularność.

Widowisko teatralne stało się w ZSRR elementarną potrzebą mas. Tak samo, jak kino, jak koncert. Oto zmiana: nie ma tam szynków, nie ma nawet tradycyjnych herbaciarni, ale za to sale teatralne, koncertowe, kinowe są przepełnione. Wielka to odmiana życia obyczajowego.

Przy Rządzie radzieckim pracuje Komitet dla spraw sztuki. Pod zarządem tego Komitetu znajduje się 650 teatrów i 50.000 kin. I znowu potwierdzenie wniosku, tyloma doświadczeniami popartego: proces upowszechnienia dóbr kulturalnych i cywilizacyjnych może być na wielką skalę realizowany jedynie przez aparat państwowy, rozporządzający odpowiednimi środkami finansowymi i ustalający plan pracy w danej dziedzinie.

Publiczność teatralna w ZSRR, to nie różne kategorie ludzi, podzielone według upodobań i smaków artystycznych: ta sama publiczność, która z przyjemnością wysłuchuje sztuki propagandowej, uczęszcza chętnie i tłumnie na spektakle o najwyższym artystycznym i psychologicznym gatunku. Tak też w Moskwie, w obecnym sezonie teatralnym, wielkim powodzeniem cieszy się zarówno, świetnie zresztą napisana, sztuka propagandowa Pogodina pod tytułem «Kuranty na Kremlu», jak «Otello» Szekspira. Stare obyczajowe sztuki Ostrowskiego, tysiące razy wystawiana sztuka Czechowa «Sad wiśniowy», satyra na szlachtę «Sen wujaszka» (przeróbka z Dostojewskiego), ściągają tłumy publiczności. Jest to publiczność teatralnie wyrobiona, do teatru przywiązana, nadzwyczaj wrażliwa, mocno reagująca na każdy efekt słowa, gestu i mimiki. Spektakle propagandowe mają i muszą mieć powodzenie w społeczeństwie, które doskonale uprzytomnia sobie, że wszelkie dobro, jakie stało się udziałem ogółu, zdobyte zostało drogą walki politycznej i drogą akcji uświadamiającej, dawniej podziemnej, dziś jawnej.

Dlatego publiczność teatralna w ZSRR — słowa propagandowe, rozlegające się na scenie, przyjmuje z ochotą, nieraz z entuzjazmem. I tu również, w teatrze, chce znaleźć potwierdzenie słuszności swych przekonań i dążeń. W ten sposób teatr jest tam instytucją zarówno artystycznego, jak i społeczno-politycznego wychowania.

Nie są to bynajmniej kategorie przeciwstawne, jak to się mówiło dawniej. Dziś w ZSRR publiczność karmi się w teatrze w równej mierze hasłami ideowymi, jak i pięknem artystycznym. Teatr daje jej zarówno pożytek społeczny, jak i pokarm sztuki.

Wiadomo powszechnie, że balet wzniósł się w ZSRR na poziom najwyższy. «Śpiąca królewna» z muzyką Czaj-

kowskiego — to widowisko baletowe, nieznające równych na świecie.

Sto lat temu wystawiony był w Paryżu balet z muzyką francuskiego kompozytora Adana, p. t. «Giselle». I oto obecnie moskiewski Teatr Wielki wystawia ten balet z okazji stuletniego jubileuszu, wystawia z najwyższym pietyzmem, i nieskazitelnością ówczesnego stylu. Podczas wojny — jubileusz baletu francuskiego w Moskwie! Warto się nad tym artystycznym wydarzeniem głębiej zastanowić.

Nieraz słyszeliśmy te słowa: «Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy». Sentencja ta nadużywana była przez tych, którzy lekceważyli wszelkie dobra kultury artystycznej. Jakieś «lasy» zawsze płoną i gdyby wiernie trzymać się owej sentencji, wszystkie «róże» dawnoby zginęły. Choć «lasy płoną», choć wojna toczy się jeszcze, ZSRR stać, jak widzimy, na troskę o «róże». Dlatego w Moskwie wystawiono balet francuski sprzed stu laty.

Film radziecki, grający dziś tak ogromną rolę w życiu kulturalnym mas, różne ma poziomy. Wciąż się udoskonala pod czujną opieką reżyserów tej miary, co Pudowkin, Pietrow, Eisenstein i dziesiątki innych.

Na szczególną uwagę zasługuje dziś radziecki film historyczny. Filmy takie jak «Iwan Groźny», «Kutuzow», «Piotr Wielki» osiągnęły poziom technicznie i artystycznie najwyższy.

Muzyka jest w ZSRR jednym z najgłębszych i najsilniejszych walorów życia duchowego. Wszystkie sale koncertowe, tak jak i teatralne, są przepełnione. Ściąga tu publiczność nie tylko muzyka rozrywkowa, nie tylko przystępna, popularna melodia. Trzeba zobaczyć zasłuchane tłumy na koncertach symfonicznych, by ocenić stopień umuzykalnienia mas, te ich żywe potrzeby duchowe, które Cyprian Norwid nazwał «pilnym bezinteresem».

VIII. LITERATURA

Związek pisarzy rosyjskich liczy 3.000 członków. Stoi w rzędzie tych najpotężniejszych instytucji kulturalnych, które urabiają myśl zbiorową, bogacą społecznego ducha i dostarczają podniet ideowych masom.

We wszystkich republikach Związku Radzieckiego pisarz jest czołową postacią w szeregu walczących dla zwycięskiej wojny i dla trwałego pokoju. Literatura radziecka służy obecnie wojnie i pokojowi — we wszystkich swych dziedzinach, w powieści, w utworze scenicznym, w poezji.

Cieszy się też najtroskliwszą opieką państwa, które całkowicie docenia rolę pisarza.

Powiedział nam przewodniczący Związku Pisarzy Rosyjskich, Tichonow: «Pióro pisarza jest potężną bronią narodu, walczącego o swoją wolność. Szerzymy miłość dla człowieka i nienawiść dla wrogów człowieczeństwa, śpiewamy pieśni triumfu i pieśni zemsty. Umacniamy ducha walki z bestią hitlerowską, pracujemy dla pokoju świata». I dalej: «Bohaterką naszej lteratury jest Prawda». Tak jest istotnie. Prawda wojny, wołająca nieszczęściami ludzkości o wytężenie wszystkich sił dla ostatecznego zwycięstwa, o wymiar sprawiedliwości, o wielki rachunek dziejowy, którego domaga się sumienie. Prawda — o nieopisanych zbrodniach nawały germańskiej i wielkiej karze, jaka spaść musi na hordę niemiecką. I prawda o tęsknocie do pokoju, do harmonii między narodami, pokój miłującymi. Oto jest prawda — bohaterka literatury radzieckiej. Wszyscy pisarze żyją tam tą jedną wielką sprawą. Znakomici powieściopisarze tej miary, co Aleksy Tołstoj, Szołochow, Erenburg, służą w tej chwili wyłącznie

sprawie zwycięstwa, jako sprawie życia i śmierci. Nie ma tam dzisiaj «pięknoduchów», nie ma żadnych «wież z kości słoniowej». Śmiesznością okryłby się tam poeta, który by dziś kwilił o swoich nastrojach, tęsknotach i emocyjkach lirycznych. Litość budziłby pisarz, żądający od czytelnika posłuchu dla płodów swego egotyzmu.

Między frontami wojny — a dziś całe życie i wszystkie zagadnienia przyszłości to sprawa frontów — nie ma miejsca dla jakichkolwiek ekstrawagancji literackich, dla tak zwanego «niezrozumialstwa», dla snobizmu. Wszystko tam proste i jasne. Słowo ma temperaturę gorącą, utwór literacki jest pociskiem moralnym. I tak być powinno w czasie, kiedy ważą się losy narodów, kiedy wszystko sprowadza się do kwestii: być albo nie być, ratować godność ludzką pokolenia, albo poddać się uzwierzęceniu świata.

Literatura radziecka pracuje dla mas, co bynajmniej nie oznacza, że obniża swój poziom. Trzeba raz skończyć z tą fałszywą legendą. Masy dźwignęły się i wciąż się dźwigają, osiągnąwszy już poziom, który sprawia, że najwybitniejsze dzieła literackie są rozchwytywane przez miliony czytelników. Pisarz nie potrzebuje tam naginać się do niższego poziomu czytelnika, bo czytelnik dźwignął się na poziom, który pozwala mu zrozumieć i odczuć każde najlepsze dzieło literackie.

Wielotysięczny nakład nowej książki, powieści, czy poezji, rozsprzedaje się tam w ciągu paru tygodni, a były wypadki, że już po tygodniu nowej książki nie można było dostać w księgarniach.

Dużą pozycję w czytelnictwie radzieckim stanowią przekłady. Największym, rzecz prosta, powodzeniem cieszą się tam rewolucyjni pisarze zagraniczni. Zarazem jednak społeczeństwo radzieckie interesuje się literaturą wszechświatową w ogóle, nie tylko literaturą rewolucyjną. Wśród przekładów miejsce poważne zajmują tłumaczenia z literatury polskiej. W ciągu ostatnich 20 lat wydano w

ZSRR różne dzieła 40 pisarzy polskich. Oto nieco cyfr : dzieła Henryka Sienkiewicza wydano w 12-tu językach, ogółem w ilości 855.000 egzemplarzy, Reymonta — 270.000 (11 wydań), Tetmajera — 198.000 (11 wydań), Prusa — 156.000 (4 wydania), Daniłowskiego — 123.000 (12 wydań), Przybyszewskiego — 90.000 (10 wydań), Struga — 89.000 (12 wydań) Sieroszewskiego — 49.000 (6 wydań) i t. d.

Olbrzymią popularnością cieszą się obecnie przekłady powieści Wandy Wasilewskiej: ukazały się w 14 językach (67 nakładów), ogółem w ilości 5.400.000 egzemplarzy.

Przekładami z literatury polskiej zajmują się pisarze tak wybitni, jak Tichonow, Isakowski, Antokolski, Wera Inber, Lebiedew-Kumacz.

W czasie pobytu delegacji inteligencji polskiej w Moskwie, pisarze ci, na wieczorze urządzonym dla pisarzy polskich, odczytali szereg przepięknych przekładów wierszy Przybosia, Jastruna, Ważyka, Putramenta, oraz fragmenty z powieści Boguszewskiej i Kornackiego.

Pisarze radzieccy przypisują wielką historyczną wagę sprawie przymierza Polski i ZSRR. Nie tylko sojuszowi politycznemu, lecz głębokiej, wielostronnej współpracy kulturalnej. Tę postawę pisarzy radzieckih, taką samą zresztą jak całego naukowego i artystycznego świata w ZSRR, ocenimy należycie, jeśli stwierdzimy, że w dziedzinie tej współpracy — w naszym położeniu obecnym, kiedy żyjemy wśród gruzów, mamy mniej do dania narodom Związku Radzieckiego, niż one nam.

Znany poeta ukraiński, Maksym Rylski, znakomity tłumacz «Pana Tadeusza», napisał wiersz p. t.: «Do Polaków». Jest to jakby orędzie poetyckie, wzywające nas do walki o wolność i sprawiedliwość «wspólnie z krainą bratnią, wielką sojuszem ludów». Inny świetny poeta ukraiński, Włodzimierz Sosiura, napisał na powitanie nas wiersz o «braterstwie Warszawy i Kijowa dla wzajemnego dobra

Polski i Ukrainy». Mowa Mikołaja Bażana, najwybitniejszego dziś poety ukraińskiego, wygłoszona na bankiecie wydanym dla pisarzy polskich, była wspaniałą apoteozą pojednania narodów słowiańskich, które dziś, w dobie wielkich przemian dziejowych, winny postawić krzyż nad wszystkim, co je kiedyś dzieliło i wkroczyć na drogę braterskiego współżycia.

IX. WIELKIE PRZYMIERZE

Na szóstej części lądu ziemskiego zwyciężyła w stosunkach między narodami zasada równości: Rosjanin czy Ukrainiec, Białorusin czy Litwin, Kirgiz czy Ormianin — wszyscy zrównani są w prawie do życia i do swobodnego rozwoju swej kultury narodowej.

W ciągu jednego pokolenia unicestwiono wielowiekowe zło, jakie stanowiło naczelną rację stanu Rosji carskiej — zasadę *divide et impera**). Między narodami Związku Radzieckiego nie ma już śladu nienawiści i uprzedzeń. «Rosja carska — pisał Lenin — była więzieniem narodów». Związek Radziecki stanowi dziś twierdzę narodowej wolności. Nikt już tam nie rozumie, jak można prześladować człowieka za to, że mówi innym językiem, nikt nie rozumie ucisku narodowościowego, rasowego, religijnego. Słowo idealistów wszystkich czasów, słowo myślicieli, wierzących w nadejście ery harmonii między narodami, stało się na terenie Związku Radzieckiego ciałem.

W tej wielkiej sprawie starodawne hasło : *ex Oriente lux***, płynące ongiś ze źródeł mistycznych, nabrało nowej treści, nowej mocy i wymowy: kilkadziesiąt narodów w szesnastu wolnych republikach sprzymierzyło się w równości i braterstwie, niosąc całemu rodzajowi ludzkiemu światło nauki o tym, że między narodami, w ciągu stuleci waśnionymi, może w nowych warunkach ustrojowych i społecznych zapanować zgoda i współpraca.

Poczucie równości i solidarności zostało wśród narodów radzieckich spotęgowane w obliczu wroga. Wojna zacieś-

*) dziel i rządź.
**) światło od Wschodu.

niła węzły braterstwa w walce z potęgą, która reprezentuje inny świat pojęć moralnych: zasadę przemocy nad fizycznie słabszymi, prawo krwawego gwałtu nad rasami, uznanymi za «niższe», ideę «narodu panów». W świadomości wszystkich narodów Związku Radzieckiego, zwycięstwo nad Niemcami oznacza nie tylko zabezpieczenie sobie pokoju na przyszłość, lecz triumf sumienia, sprawiedliwości, zasady harmonijnego współżycia wolnych narodów.

Nowe pokolenie narodów Związku Radzieckiego to nowa potęga moralna, niosąca zapowiedź wszechodmiany w stosunkach między narodami, nie tylko na terytorium radzieckim. Uznanie prawa do wolności każdego na świecie narodu weszło już w krew tego pokolenia. Jest to już postawa utrwalona i nieodwołalna.

Niepodległość Polski w świadomości narodów ZSRR rozumie się sama przez się. Nie jest tylko wyrozumowanym postulatem natury politycznej, lecz łączy się organicznie z przeistoczonym sposobem indywidualnego i zbiorowego myślenia, z psychiką, którą przeorała wielka rewolucja, z ideologią, którą umocniła wielka wojna.

Stosunek ZSRR do Polski to nie tylko uznanie naszej niepodległości. Jest to przyjaźń, która dziś otrzymuje święty chrzest krwi przelewanej wspólnie dla wspólnej sprawy. Stąd też gorliwa pomoc ZSRR, udzielana nam już w pierwszym etapie naszych wysiłków odrodzeńczych na ziemiach wyzwolonych od okupacji niemieckiej. Pomoc, okazywana nie tylko ze strony czynników rządzących, lecz i ze strony społeczeństwa.

Przedstawiciele inteligencji polskiej w czasie pobytu w Moskwie i Kijowie doznali przyjęcia, na jakie zdobyć się może tylko najszczersze pragnienie kulturalnego przymierza. Opuszczaliśmy Moskwę i Kijów w przeświadczeniu, że to przymierze zostało zawarte, pogłębiając i bogacąc nasz sojusz polityczny. Radziecki świat nauki, oświaty,

literatury i sztuki w osobach swych najznakomitszych przedstawicieli, zaznajomił nas z organizacją i osiągniętymi zdobyczami swej pracy i twórczości, budząc w nas podziw dla ogromu i skutków wysiłku w tworzeniu i upowszechnianiu dóbr kulturalnych.

Umocniono nas w przekonaniu, że proces demokratyzacji życia — wbrew fałszywej legendzie — nie tylko nie przyczynia się do obniżania wartości kulturalnych, lecz przeciwnie — wzmaga je i bogaci.

W ZSRR panuje powszechny kult nauki i sztuki. Współpraca kulturalna z państwem, w którym taki kult panuje, przyniesie nam nieocenioną pomoc i podnietę w dziele odrodzenia kultury naszej — przez dobre wzory i wielkie, pomyślne doświadczenia.

Podnosząc się z gruzów wojennych, nie możemy na drogach współpracy kulturalnej z ZSRR dać ekwiwalentu tej pomocy, jakiej doznajemy i doznamy. Lecz pomni na naszą przeszłość kulturalną, wiemy, że pomoc, dziś nam udzielona, nagrodzona będzie przez nowe w przyszłości zdobycze nieśmiertelnego geniuszu twórczego Polski, zdobycze, które będą bogaciły świat kultury słowiańskiej i ogólnoludzkiej. Pomoc tedy, dziś nam przez bratnie narody okazana, niesie dobro wzajemne w przyszłości.

Przymierze kulturalne Polski i ZSRR, to jedna z tych dobrych nowin, jakie — poprzez krwotok świata — przyniósł obecny przełom dziejowy.

T R E Ś Ć :

IMPRIMERIE DE LA S.N.I.E.
32, RUE DE MÉNILMONTANT
PARIS-XXe

Cena 15 fr.